

Stanisław Garlicki

Jeszcze o symbolicznej złotówce

Palestra 7/10(70), 25-31

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jak to stwierdził Z. Radwański¹¹, a później Sąd Najwyższy¹² (odstępując od swego dawniejszego poglądu wyrażonego w orzeczeniu C 759/48 z dnia 10 listopada 1948 r., PiP 1949 nr 2, s. 124), stan faktyczny, który uzasadnia w tym wypadku roszczenie o zadośćuczynienie za szkodę niemajątkową, jest wspólny dla cierpienia fizycznego i krzywdy moralnej i wyraża się w uszkodzeniu ciała lub wywołaniu rozstroju zdrowia, z czego wynika zarówno uczucie bólu, jak i inne ujemne uczucia. Wobec takiej interpretacji art. 165 k.z. przedmiotem procesu adhezyjnego na podstawie art. 331 k.p.k. jest jedno żądanie zadośćuczynienia. Na skutek tego też zasądzenie zadośćuczynienia za krzywdę moralną w wysokości symbolicznej złotówki stanowi rozstrzygnięcie o całości roszczenia określonego w art. 165 k.z.

7. Powyższe rozważania uzasadniają w konsekwencji następujące wnioski w związku z zagadnieniem procesu adhezyjnego o symboliczną złotówkę:

Wystąpienie w procesie adhezyjnym z żądaniem zasądzenia symbolicznej kwoty nie stanowi wytoczenia procesu fikcyjnego (pozornego czy symulowanego) ani też nie stanowi obejścia prawa (działania *in fraudem legis*) czy nadużycia prawa w zakresie praw procesowych. Żądanie takie powinno być potraktowane na podstawie art. 331 k.p.k. jako dochodzenie całości roszczeń z określonego tytułu prawnego, tak jak jest on określony w przepisach prawa materialnego (art. 165 lub 166 k.z.). Poza wypadkiem zasądzenia w procesie adhezyjnym symbolicznej złotówki we właściwym znaczeniu, a więc spełniającej rolę tylko satysfakcji moralnej, wyrok zasądający złotówkę (symboliczną kwotę) musi być traktowany jako wyrok wydany z pogwałceniem art. 331 k.p.k., od którego, gdy chodzi o nieprawomocny wyrok sądu pierwszej instancji, przysługuje powodowi cywilnemu rewizja. W razie zaś prawomocności wyroku może być od niego złożona rewizja nadzwyczajna. Zasądzenie złotówki nie ma powagi rzeczy osądzonej jedynie wtedy, kiedy rewizja powoda od takiego wyroku nie może być rozpoznana w postępowaniu karnym (art. 365 k.p.k.) lub kiedy sąd karny w okolicznościach określonych w art. 332 k.p.k. zasądził w ten sposób tylko część roszczenia.

3.

STANISŁAW GARLICKI

Jeszcze o symbolicznej złotówce

I. Zamieszczona w numerze 6 „Palestry” odpowiedź moja na pytanie prawne wywołała żywe echa w postaci dwóch zamieszczonych wyżej polemicznych artykułów. Echa te trudno byłoby uznać za potakujące i dlatego pozwałam sobie na polemikę z polemistami, gdyż z natury rzeczy poprzednia moja odpowiedź (i tak już — jak na tego rodzaju elaborat — zbyt obszerna) nie mogła poruszyć wszystkich zagadnień, jak trafnie podnoszą moi polemici. Ponieważ argumentacje autorów polemik nie są zbieżne z sobą (poza zagadnieniem — zresztą najistotniejszym — artykułu 331 k.p.k.), przeto pozwolę sobie omówić kolejno wywody sędziego Kafarskiego (pkt II—

¹¹ Z. Radwański, op. cit., str. 174 i nast.

¹² Orzeczenie S.N. 2 CR 263/54 z dnia 29 czerwca 1960 r., PiP 1961, nr 11 oraz orzeczenie 1 CR 775/60 z dnia 5 grudnia 1961 r., OSN 1963, poz. 36.

—VI), a następnie wywody sędziego Piaseckiego (pkt VII i VIII) — w obu wypadkach z wyłączeniem problemu art. 331 k.p.k., do którego przejdę dopiero w końcowej części mego artykułu (pkt IX).

II. Sędzia Kafarski uzasadnia szeroko pogląd o niedopuszczalności rozdrabniania roszczenia z tytułu zadośćuczynienia w procesie adhezyjnym, i to niezależnie od art. 331 k.p.k. Warto więc zastanowić się przede wszystkim nad konsekwencjami wypływającymi z przyjęcia takiego stanowiska.

Powód cywilny występuje o symboliczną złotówkę z tytułu zadośćuczynienia, zaznaczając wyraźnie, że dalszych roszczeń z tego tytułu zamierza dochodzić w odrębnym procesie cywilnym. Jeżeli takie rozdrobnienie uznać za niedopuszczalne, to co wówczas? Nie ma przecież żadnej podstawy do odmowy przyjęcia takiego powództwa. Uznać by chyba należało, wbrew wyraźnej woli powoda cywilnego, że wyczerpał on swe roszczenie symboliczną złotówką, licząc na to, że sąd zastosuje art. 331 k.p.k. Powód cywilny, zainteresowany w przeprowadzeniu zasady swego roszczenia, może być nieprzygotowany do właściwego udowodnienia jego pełnej wysokości. Zresztą może to być w dacie rozpoznania sprawy karnej nawet niemożliwe, gdy np. nie utrwaliły się jeszcze skutki szkody na osobie i albo (co najprawdopodobniejsze) dojdzie do pozostawienia powództwa cywilnego bez rozpoznania, albo też — jeżeli zapadnie rozstrzygnięcie — w niejednym wypadku oprze się ono tylko na materiale fragmentarycznym.

III. Podnosząc, że doktryna i orzecznictwo dopuszczają rozdrabnianie w procesie cywilnym roszczeń materialnoprawnych, zastrzegłem się, że dopuszczalność taka nie wchodzi w grę, gdy roszczenie materialnoprawne nie nadaje się do rozdrabniania na podstawie przepisów prawa materialnego. Autor podchwytuje to zastrzeżenie uznając, że roszczenie z tytułu zadośćuczynienia do rozdrabniania się nie nadaje. Jednakże autor nie wskazuje żadnego materialnoprawnego przepisu (poza art. 3 p.o.p.c., do czego jeszcze wrócę), który by uzasadniał taki zakaz, i chyba wskazać by go nie mógł.

Ograniczając się tylko do zobowiązań (bo zadośćuczynienie jest instytucją prawa zobowiązaniowego), trzeba stwierdzić, że niedopuszczalne jest rozdrabnianie roszczenia, gdy chodzi o świadczenie niepodzielne, sama bowiem istota takiego świadczenia nie pozwala na jego częściową realizację (art. 352 k.z. — patrz R. Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, Wyd. III, str. 50). Niedopuszczalne byłoby np. częściowe tylko dochodzenie roszczenia o przywrócenie do pracy, gdyż świadczenie w tym zakresie zakładu pracy jest z istoty niepodzielne. Zadośćuczynienie jednak polega na przyznaniu stosownej sumy pieniężnej (art. 165 i 166 k.z.), sprawdza się więc do świadczenia pieniężnego, takie zaś świadczenie jest zawsze podzielne, tak że prawo materialne nie stanowi tu żadnej przeszkody do jego częściowego dochodzenia.

IV. W procesie cywilnym obowiązuje zasada rozporządzalności z ograniczeniem wynikającym z socjalistycznego charakteru tego procesu. Zasada ta m. in. polega na tym, że proces nie może być wszczęty z urzędu, lecz tylko na żądanie strony (bądź prokuratora), oraz że zakres ochrony prawnej w procesie cywilnym określa w zasadzie strona ew. prokurator, gdy występuje w trybie art. 90 k.p.c. (Jodłowski i Siedlecki: *Postępowanie cywilne*, 1958, s. 155). Wyjątek od tej zasady stanowi art.

329 k.p.c., o którym będzie jeszcze mowa przy omawianiu art. 331 k.p.k. W konsekwencji więc nikt inny tylko powód określa żądanie, z którym występuje (art. 200 k.p.c.). Nie ma więc podstaw, jak chce tego autor, do przyjęcia, że powód może rozdrobnić swe żądanie tylko wówczas, gdy istniałaby obiektywna przeszkoda do dochodzenia całości roszczenia. Przeciwnie, zasada rozporządzalności pozostawia tę kwestię do decyzji powoda, który sam ocenia, czy jego interes przemawia w konkretnym wypadku za rozdrobieniem roszczenia. Dotyczy to także procesu adhezyjnego, skoro k.p.k. zagadnienia tego nie normuje (pomijam na razie art. 331 k.p.k.), a w sprawach nie unormowanych przez k.p.k. w zakresie procesu adhezyjnego stosować należy posiłkowo normy procesu cywilnego.

V. Autor przyznaje, że praktyka niechętnie się odnosi do powództwa adhezyjnego, jednakże nie dotyczy to, jego zdaniem, roszczeń z tytułu zadośćuczynienia, gdyż sąd karny musi dokonać, dla oceny stopnia zawinienia i wymiaru kary, wszystkich tych ustaleń, które dotyczą zadośćuczynienia. Ponadto autor uważa, że właściwe rozstrzygnięcie problemu zadośćuczynienia będzie bardziej prawidłowe w procesie karnym, gdyż toczy się on zwykle wcześniej aniżeli proces cywilny, a ponadto w procesie karnym silniej występuje zasada bezpośredniości, przejawiająca się m.in. w konieczności przeprowadzenia całego postępowania dowodowego przed jednym i tym samym składem orzekającym.

Trudno się zgodzić z tymi poglądami, zwłaszcza że i praktyka wskazuje na to, iż pokrzywdzony z reguły woli, by roszczenie jego o zadośćuczynienie rozpoznał sąd cywilny (poza ową symboliczną kwotę). Ma to chyba jakieś uzasadnienie, bo ostatecznie pokrzywdzony też wolałby uniknąć 2 procesów: adhezyjnego i cywilnego. Tymczasem przeważnie rezygnuje on z procesu adhezyjnego, biorąc w nim udział zazwyczaj tylko wówczas, gdy sama zasada odpowiedzialności za szkodę na osobie jest wątpliwa. Dlatego też do rzadkości należą wypadki udziału pokrzywdzonego w charakterze powoda cywilnego w procesie karnym, gdy odpowiedzialność cywilna sprawcy szkody bądź osoby odpowiadającej za sprawcę opiera się na zasadzie ryzyka, natomiast częstsze są wypadki, gdy podstawą odpowiedzialności jest wina (bójki, zderzenie się mechanicznych środków komunikacji i.d.).

Wbrew poglądom autora, również przy zadośćuczynieniu powstają problemy, które bądź inaczej kształtują się w postępowaniu karnym, bądź też nie mają dla tego postępowania istotnego znaczenia. W procesie adhezyjnym pokrzywdzony może dochodzić tylko roszczenia pozostającego w bezpośrednim związku przyczynowym zarówno z doznaną szkodą, jak i z popełnionym przestępstwem (art. 55 i 67 lit. b) k.p.k.). Podstawą natomiast roszczenia odszkodowawczego (a więc także zadośćuczynienia) jest normalny związek przyczynowy (art. 157 § 2 k.z.), za który doktryna i orzecznictwo uznaje również pośredni związek przyczynowy. Ponadto można przytoczyć szereg problemów obojętnych dla zagadnienia winy i kary, a mających istotne znaczenie dla zadośćuczynienia. Na przykład w razie ubezpieczenia pracownika przez zakład pracy w PZU i opłacania za niego składek uzyskana suma odszkodowawcza z PZU powinna być uwzględniona przy ustalaniu wysokości zadośćuczynienia (uchwała sądu siedmiu sędziów z 27.III.1962 r. 1 CO 27/60, OSN 40/62). Do określenia stosownej sumy zadośćuczynienia konieczne jest ustalenie stosunków majątkowych obu stron, a więc także powoda cywilnego (orzec. S.N. z 31.VIII.1948 r. Kr C 348/48, PiP 6—7/49, s. 126 z glosą Ohanowicza), gdy tymczasem stan majątkowy powoda cywilnego w procesie karnym z reguły będzie obojętny.

Takich zagadnień można by zresztą wskazać więcej. A więc np. problem wyższości postępowania karnego nad cywilnym w zakresie wykrycia prawdy obiektywnej. No cóż — każda pliszka swój ogonek chwali. Ale w każdym razie nie można chyba pominąć argumentu specjalizacji. Roszczenie o zadośćuczynienie ma charakter roszczenia cywilnego. Chyba lepiej, żeby je rozpoznawali sędziowie cywiliści, jako w tym zakresie z natury rzeczy bardziej wyspecjalizowani. A ponadto nic nie zmieni faktu, że w procesie cywilnym o zadośćuczynienie roszczenie to będzie zagadnieniem centralnym, a w procesie karnym — zawsze ubocznym.

VI. A teraz problem kosztów. Zadośćuczynienie w wielu wypadkach (zwłaszcza gdy chodzi o grono rodzinne — żona, dzieci) przyznawane jest w kwotach wynoszących dziesiątki tysięcy zł. Ale nie tylko w takich wypadkach. Na przykład dla 3-letniego dziecka, które wskutek wypadku utraciło matkę i którego ojciec przebywa w więzieniu, zasądzono tytułem zadośćuczynienia 25 000 zł (orzecz. S.N. z 2.IX.1960 r. 3 CR 173/60, PZS 1/62, s. 61). Albo: dla maturzysty, który doznał w wypadku uszkodzenia kręgosłupa, zadośćuczynienie zasądzono w kwocie 40 000 zł (orzecz. S.N. z 3.II.1962 r. 4 CR 283/61, OSPiKA nr 9/62, s. 570). Wpis zaś od kwoty 40 000 zł wyniesi 2 153 zł. Nie są to więc, jak widać, sumy bagatelne.

A tymczasem koszty powództwa cywilnego o symboliczną złotówkę będą oczywiście znacznie niższe. Jak już podniosłem, powództwo cywilne o symboliczną złotówkę zgłasza się zwykle dla umożliwienia pokrzywdzonemu odegrania roli aktywnej w procesie w celu uzyskania wyroku skazującego, będącego podstawą do dalszych jego roszczeń odszkodowawczych. Ma to istotne znaczenie, gdy podstawa odpowiedzialności oskarżonego jest wątpliwa. Jeżeli bowiem podstawa ta zastrzeżeń nie masuwa, to pokrzywdzony z reguły nie zgłasza powództwa cywilnego, poprzestając na procesie odszkodowawczym. Mamy tu więc przeważnie do czynienia właśnie z owym procesem próbnym, uzasadniającym dopuszczalność rozdrabniania roszczenia.

Trudno więc z tych względów uznać, że wytoczenie powództwa o symboliczną złotówkę może być sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Powoływanie się zresztą przez autora na art. 3 p.o.p.c. dla uzasadnienia niedopuszczalności powództwa o część roszczenia wydaje się w ogóle kwestyjne. Artykuł 3 p.o.p.c. jest przepisem prawa materialnego. Zasady współżycia społecznego nie są oczywiście obce cywilnemu procesowi socjalistycznemu. Realizują te zasady poszczególne instytucje prawa procesowego (art. 209, 218, 236 i szereg innych artykułów k.p.c.), a gdy ustawodawca uważa to za celowe, powołuje się wprost na tę zasadę art. 509 i 510 k.p.c.). Nie wydaje się natomiast rzeczą możliwą pozbawienie uprawnień procesowych ze względu na zasady współżycia społecznego. W tym więc sensie artykułu 3 p.o.p.c. nie można przenosić na teren procesu. Nie można odrzucać pozwu dlatego, że jego wniesienie miałoby być sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, natomiast można go oddalić, opierając się na art. 3 p.o.p.c. Podobnie można oddalić rewizję, ale nie można jej odrzucić tylko z tego względu, że jej wniesienie mogłoby być sprzeczne z zasadami współżycia społecznego.

Nie wydaje się też przekonująca troska o oskarżonego, który może być narażony na podwójne ponoszenie kosztów procesu. Wkradła się tu do wywodów autora pozornie drobna, ale w gruncie rzeczy istotna nieścisłość terminologiczna. Oskarżony nigdy nie poniesie podwójnych ani w ogóle żadnych kosztów procesu. Może je

ponieść tylko skazany. A to przecież istotna różnica. Tak już jest, że z popełnieniem przestępstwa łączą się różne niemile skutki i do nich może też należeć ponoszenie nawet dwukrotnie kosztów procesu. Można tu zresztą uspokoić autora. Zgodnie bowiem z art. 97 k.p.c., w procesie cywilnym sąd zasądza tylko koszty niezbędne do celowego dochodzenia prawa. Gdyby okoliczności wskazywały na to, że pokrzywdzony był w stanie bez żadnych trudności uzyskać zaspokojenie w procesie karnym całości swego roszczenia z tytułu zadośćuczynienia, to mógłby mu sąd w procesie cywilnym odmówić przyznania kosztów, a ściślej mówiąc — wynagrodzenia adwokackiego za prowadzenie sprawy (takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w uchwale z 15.III.1937 r. SC III 781/35 Zb. O. 305/37, uznając jednocześnie w pełni dopuszczalność rozdrabniania roszczeń).

VII. Praca sędziego Piaseckiego poświęcona jest głównie problemowi art. 331 k.p.k. Kwestię tę omawiam niżej.

Szereg innych wywodów autora (w szczególności co do braku podstaw do uznania fikcyjności procesu o symboliczną złotówkę oraz co do rzekomego działania przez powoda cywilnego *in fraudem legis*) nie nasuwa zastrzeżeń.

Nie bardzo natomiast mogę zrozumieć polemikę autora z mym twierdzeniem, że wyoczenie powództwa cywilnego prowadzi do walki procesowej pomiędzy powodem cywilnym a oskarżonym, której celem jest treść orzeczenia co do ustalenia przestępstwa. Pogląd ten sformułowałem dla uzasadnienia tezy, że powództwo cywilne o symboliczną złotówkę nie ma charakteru fikcyjnego. Tezę tę autor podziela. Do czegoż bowiem innego dąży powód cywilny domagający się symbolicznej złotówki, jak nie do tego, by zapadło orzeczenie przypisujące oskarżonemu popełnienie przestępstwa, i to przestępstwa określonego nawet co do kwalifikacji prawnej (orzecz. S.N. z 18.X.1961 r. I K 763/61, OSPiKA nr 4 1962, str. 194)? Przecież nie chodzi chyba o zwiększenie stanu majątkowego o 1 złoty.

Nie przemawia przeciwko temu powołany przez autora art. 68 k.p.k., który zezwala powodowi na dowodzenie tylko tych okoliczności, na których opiera swe roszczenie. Powód cywilny opiera swe roszczenie właśnie na popełnieniu przez oskarżonego przestępstwa, gdyż dochodzić może jedynie roszczeń wynikających bezpośrednio z przestępstwa (art. 66 k.p.k.). Może zatem — oczywiście — dowodzić okoliczności dotyczących popełnienia przestępstwa, przy czym z reguły tak postępuje.

Autor powiada, że ustalenie faktu popełnienia przestępstwa następuje niezależnie od działania powoda cywilnego. Jeszcze silniej dał wyraz tej myśli sędzia Kafarski w swej recenzji z pracy Daszkiewicza (PiP nr 2/62, s. 322). Cytuje: „W przypadku dochodzenia symbolicznej złotówki powód cywilny ma interes prawny w tym, by uzyskać rozstrzygnięcie co do samej zasady uznania odpowiedzialności cywilnej oskarżonego, która ułatwi mu prowadzenie procesu cywilnego z uwagi na art. 7 § 1 k.p.c. Takie jednak postawienie sprawy to wyrażenie niezadowolonego votum nieufności prokuratorowi, a w pewnej mierze sądowi, przez przyjęcie, że udział powoda cywilnego potrzebny jest do prawidłowego rozstrzygnięcia kwestii winy”.

Takie stanowisko wskazywałoby na niedoceniające roli stron w procesie karnym, co nie da się pogodzić ani z istotą tego procesu, ani z przepisami k.p.k. Powód

cywilny przez odpowiedni wpływ na tok postępowania dowodowego i przez odpowiednie oświetlenie jego wyników może wpływać na treść orzeczenia i w celu spełnienia tej właśnie roli zgłasza powództwo cywilne. Wcale nie chodzi o to, by rozstrzygnięcie co do powództwa cywilnego odniosło wpływ na ewentualny proces cywilny (rozstrzygnięcie w tym zakresie może wywołać tylko problem *rei iudicatae*), lecz o rozstrzygnięcie co do popełnienia przestępstwa i o tym wyraźnie napisałem w tym artykule (str. 44).

VIII. Nie można się zgodzić z wnioskami s. Piaseckiego wyprowadzonymi z art. 368 k.p.c. Autor, zdaje się, reprezentuje pogląd, że niedopuszczalne jest dochodzenie części roszczenia (a więc niedopuszczalne jest rozdrabnianie roszczenia) poza wyjątkową sytuacją przewidzianą w art. 268 k.p.c., gdyby bowiem rozdrabnianie roszczenia było w ogóle dopuszczalne, to zbędny byłby w tym zakresie przepis art. 368 k.p.c., który właśnie wyjątkowo zezwala na to rozdrabnianie.

Artykuł 368 k.p.c. normuje zupełnie inne zagadnienie. Dotyczy on uprawnień powoda w wypadku, gdy powództwo wytoczył prokurator, powód zaś nie brał udziału w sprawie. W takiej szczególnej sytuacji art. 368 k.p.c. ogranicza działanie zasady *rei iudicatae*, zezwalając powodowi na dochodzenie w odrębnym pozwie roszczenia, które zostało oddalone, a gdy oddalono część roszczenia — dochodzenie tej części. Przepis ten akcentuje jedynie, że nawet oddalenie w takim wypadku części roszczenia (niekoniecznie jego całości) upoważnia powoda do odrębnej akcji o tę oddaloną część roszczenia. Dotyczy więc ten przepis wyłącznie problemu powagi rzeczy osądzonej, a nie zagadnienia rozdrabniania roszczeń.

IX. Pozostaje jeszcze do omówienia ostatnie, ale niewątpliwie najważniejsze zagadnienia: art. 331 k.p.k.

W swej odpowiedzi dałem wyraz pogładowi, że jeżeli w procesie karnym sąd zastosował przepis art. 331 k.p.k. i orzekł o roszczeniu powoda z tytułu zadośćuczynienia z uwzględnieniem tego przepisu, to powaga rzeczy osądzonej dotyczy całego roszczenia o zadośćuczynienie: roszczenie to zostało już wyczerpane i dlatego nie może być dochodzone w żadnej części w odrębnym procesie cywilnym.

Obaj autorzy idą dalej o tyle, że twierdzą, iż sąd obowiązany jest zawsze stosować art. 331 k.p.k., że jest to przepis dla sądu obligatoryjny i że wobec tego z mocy tego właśnie przepisu uwzględnienie w jakiegokolwiek kwocie roszczenia z tytułu zadośćuczynienia (także w wysokości 1 zł) stwarza dla całości roszczenia z tego tytułu powagę rzeczy osądzonej. Obydwaj autorzy powołują się na orzecznictwo dotyczące art. 329 § 2 k.p.c., trafnie wskazując, że z przyjętej w tym orzecznictwie wykładni oraz z istoty rzeczy wynika niedopuszczalność rozdrabniania roszczeń wymienionych w tym przepisie.

Na to stanowisko orzecznictwa i doktryny do art. 329 § 2 k.p.c. wskazałem w swej odpowiedzi, problem ten zatem nie został w niej pominięty. Trafnym uzupełnieniem wywodów w tym zakresie jest przytoczenie przez sędziego Piaseckiego uchwały Składu siedmiu sędziów w sprawie 1 Co 5/62, której wyczerpujące i — trzeba z przyjemnością to zaznaczyć — niezwykle subtelne (z punktu widzenia prawnego) wywody wyjaśniają w pełni to zagadnienie.

Również nie ma sporu co do tego, że art. 331 k.p.k. swą treścią odpowiada art. 329 § 2 k.p.c., na co również wskazałem w swej odpowiedzi,

Powstaje jedynie zasadnicze pytanie (którego obydwaj autorzy unikają), czy podobnie nawet sformułowane przepisy w postępowaniu cywilnym i karnym odgrywają identyczną rolę i czy wykładnia jednego z nich może być bezkrytycznie przenoszona na drugi — bez uwzględnienia odmiennej roli i zadań każdego z tych procesów.

Przedmiotem procesu cywilnego jest rozpoznawanie spraw cywilnych, w stosunku więc do roszczeń wymienionych w art. 329 § 2 k.p.c. ustawodawca wprowadził — ze względu na ich charakter zasługujący na specjalną ochronę — obowiązek sądu rozstrzygnięcia ich nie według zakresu żądania powoda, lecz według zakresu wynikającego z przytoczonych w pozwie (lub następnie) faktów. To stanowisko jest zrozumiałe dla procesu cywilnego, którego jedyne zadanie polega na rozstrzygnięciu sporu cywilnego. Natomiast proces adhezyjny ma charakter uboczny w procesie karnym, jest niejako wstawką w tym procesie, o czym już pisałem w swej odpowiedzi.

Z tego względu obowiązek sądu wyjścia poza zakres zgłoszonego żądania nie może być identycznie oceniany w obu tych procesach. Z art. 331 k.p.k. wynika, moim zdaniem, tylko to, że sąd nie jest związany dokonaniem przez powoda cywilnego rozdrobieniem roszczenia i może tego rozdrobienia nie uwzględnić, czemu winien dać wyraz w uzasadnieniu swego wyroku. Może, ale bynajmniej nie musi. Nie oznacza to wcale jakiejś dowolności ze strony sądu. Jeżeli bez specjalnych powikłań w procesie karnym sąd może dokonać ustaleń koniecznych do rozstrzygnięcia przekraczającego zakres żądań powoda, to powinien to z mocy art. 331 k.p.k. uczynić. Jeżeli jednak zachodzi stan odmienny, jeżeli dokonanie tych ustaleń miałyby wpływać hamująco na przebieg procesu, to sąd obowiązku tego nie ma. Nakładanie zaś na sąd karny w takim wypadku obowiązku stwierdzenia, że pozostawił bez rozpoznania żądanie, nie zgłoszone w powództwie cywilnym, ze względu na niewystarczający materiał zebrany w sprawie karnej (art. 332 k.p.k.) — byłoby chyba jakąś sztuczną konstrukcją, w dodatku zupełnie zbędnie obciążającą sąd karny. Musiałby bowiem wówczas ten sąd ustalić, jaki zakres roszczenia z tytułu zadośćuczynienia przysługuje powodowi cywilnemu (poza zgłoszonym przez niego żądaniem) i następnie stwierdzić, że ten zakres żądania nie może być rozpoznany, bo brak do tego materiałów. Jak sąd ma ustalić ten pełny i właściwy zakres żądań z tytułu zadośćuczynienia, gdy jednocześnie brak mu materiału do rozstrzygnięcia — na to pytanie nie podejmuję się dać odpowiedzi.

Wydaje mi się więc nadal, że jeżeli sąd nie stwierdził wyraźnie, iż w konkretnym wypadku dopatrzył się, mimo rozdrobienia roszczenia przez powoda cywilnego, możliwość zastosowania art. 331 k.p.k., to powaga rzeczy osądzonej dotyczy tylko roszczenia rozdrobnionego, tj. tylko tego, co było przedmiotem żądania ze strony powoda cywilnego. Taka jest również praktyka Sądu Najwyższego. Z powołanego już orzeczenia z dnia 18.XI.1961 r. I K 763/61 wynika, że powodowi cywilnemu, który dochodził symbolicznej złotówki zadośćuczynienia za szkodę na osobie, polegającą na zadaniu mu przez oskarżonego sześciokrotnie ciosu nożem w klatkę piersiową, i któremu wytoczone powództwo cywilne sąd I instancji pozostawił bez rozpoznania, Sąd Najwyższy zasądził ową złotówkę, nie dopatrując się tu potrzeby zastosowania art. 331 k.p.k. Tym samym więc Sąd Najwyższy nie uznał stosowania tego przepisu za obligatoryjne.